

# Echo Warki



INSRP 11/00

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO KULTURALNY

WYDAWCY: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI, MUZEUM IMIENIA KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

INTERNET: adres Muzeum  
<http://www.muzeum.warka.pl/>



kontakt do Muzeum (e-mail)  
[muzeum@warka.pl](mailto:muzeum@warka.pl)

**W NUMERZE:**

**Z WYDARZEŃ  
GZERWCOWYCH**

**XXV-LECIE  
BROWARÓW  
„WARKA”**

**CHRZEST  
FREGATY**



**Procesja Bożego Ciała  
WARKA 2000**



## Z wydarzeń czerwcowych



Anna Frajlch w Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego,  
9 czerwca 2000.



Święto Warki - 17 i 18 czerwca br. Browary „Warka”  
swojemu miastu.



Wśród wielu czołowych zespołów rockowych „Perfect”  
z Grzegorzem Markowskim.

20 czerwca otwarto w Warce krytą pływalnię, na którą społeczeństwo czekało od kilkudziesięciu lat. W uroczystości otwarcia basenu uczestniczyli: Z. Kuźmiuk - marszałek Sejmiku Woj. Mazowieckiego, Z. Gołąbek - senator RP, S. Paszczyk - prezes PKOL, E. Ryś-Ferens - z-ca dyrektora Urzędu Marszałkowskiego, M. Wikiński - poseł na Sejm.



Pływalnia - widok ogólny



Uroczystość otwarcia - przemawia Zbigniew Gołąbek,  
senator RP





Krystyna Szczypkowska - absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi. Studia na Wydziale Stroju i Biżuterii, w pracowni doc. L. Kowalewicz, malarstwa uczyła się pod kierunkiem prof. S. Fijałkowskiego. Dyplom w 1970 roku. Bezpośrednio po studiach projektowała i wykonywała biżuterię artystyczną. Od końca lat 70-tych zajmuje się malarstwem. Portrety, pejzaże, kwiaty i martwe natury to tematy, które realizuje. Ma na swoim koncie 33 wystawy indywidualne m. in. w Łodzi, Lublinie, Koninie, Częstochowie, Opolu, Radomiu, Wrocławiu i Zakopanem oraz udział w kilkudziesięciu wystawach zbiorowych. Szereg nagród i wyróżnień.

## „Maluję jak ptak śpiewa”

Claude Monet

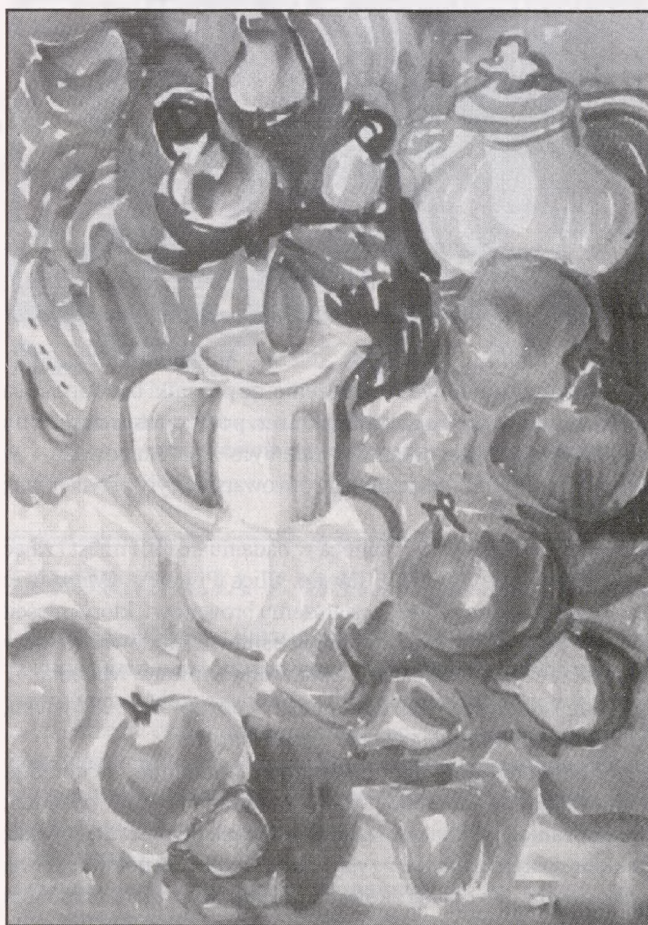
W maju i czerwcu br. w Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego eksponowano wystawę prac łódzkiej malarki Krystyny Szczypkowskiej. Na jej dorobek artystyczny składają się pejzaże, martwe natury, portrety i biżuteria - atrakcyjna, misternie wykonana, o niepowtarzalnych formach. Tym razem nie było biżuterii - autorka pokazała malarstwo sztalugowe i akwarele - kwiaty, portrety i martwe natury.

Siła wyrazu i oryginalność malarstwa Krystyny Szczypkowskiej nie polega na pozyskiwaniu widza agresywną formą czy kolorem. Wręcz przeciwnie - jej fascynacja harmonią i spokojem w naturze przekłada się na dzieła emanujące liryzmem, pełne światła i barw otaczającego nas świata.

Akwarele - głównie kwiaty i martwe natury - cechuje doskonała kompozycja i bogata paleta stonowanych, subtelnym barw. Jej akwarele dowodzą, w jak znakomity sposób radzi sobie z tą trudną sztuką. Kształty naczyń i owoców wśród kaskady barw, kielichów kwiatowych i zieleni liści - pozornie tak swobodnie malowane - układają się w przemyślaną kompozycję. Chciałoby się powiedzieć, że Krystyna Szczypkowska maluje "jak ptak śpiewa" - tyle w tym zachwyty nad światem.

W malarstwie portretowym autorka analizuje osobowość swoich modeli utralając i wydobywając cechy podobieństwa. Portret jest dla niej sposobem na ujawnienie prawdy psychologicznej o osobie portretowanej.

- Szukam w ludzkich twarzach cech charakteru, śladów dobroci, siły, mądrości. Interesują mnie fizjonomie pełne wyrazu, świadczące o bogactwie duchowym i intelektualnym ich



Martwa natura z granatami, akwarela 35,5 x 50,5 cm

właścicieli - mówi autorka..

Dobrze, że mogliśmy zaprezentować jej twórczość. Urodziła się i pracuje w Łodzi, ale nigdy nie zapomniała o Warce i szczęśliwych latach dzieciństwa spędzonych nad Pilicą. Kolory i zapachy dzieciństwa dziadkowego ogrodu - jak pisze jeden z recenzentów - można odnaleźć w jej malarstwie.

Anna Kornatek



Pejzaż, akwarela, 23 x 27,5 cm



XXV-lecie Browarów „Warka”

# PIWO NA POLSKIM STOLE. BROWARY WARSZAWSKIE.



Można zaryzykować twierdzenie, że początki browarnictwa polskiego mogą być kojarzone z początkami istnienia najstarszych miast polskich. Tak było i na Mazowszu - w Warszawie i Warce, gdzie zakłady piwowarskie były przynajmniej od XIV wieku.

Pewną wskazówką i pomocą w badaniu historii miast i zajęć ludności są nazwy ulic. I tak np. ulica Piwna w Warszawie zawdzięcza swoją nazwę najstarszemu browarowi, który mieścił się tam przy kościele ojców augustianów. Znajdował się przy nim także szpital, a ulica nosiła pierwotnie imię św. Marcina.

Augustianie przybyli do Warszawy ok. połowy XIV wieku, kilkanaście lat później powstał szpital i browar.

Piwo było stałą pozycją w jadłospisie szpitali do wieku XIX. Zajmowało również stałą pozycję w zestawie potraw polskich; średniozamożny Polak na śniadanie chętnie pił polewkę piwną z jajkiem, cukrem i innymi przyprawami. Ubożsi pili polewkę piwną tylko z mąką. Do obiadu i kolacji pito duże ilości piwa, do półtora litra dziennie. Piwa nie mogło zabraknąć po ważniejszych, tradycyjnych uroczystościach urządzanych przez szlachtę czy znaczniejszych obywateli miast. Serwowano je wówczas w ogromnych ilościach dla uboższych uczestników uroczystości - tak było na przykład 8 maja 1776 roku w Warce, w związku z imieninami Stanisława Augusta Poniatowskiego, które z wielkim rozmachem wyprawił Antoni Pułaski.

W zestawie potraw przeciętnego Polaka mało było warzyw i owoców, jeszcze mniej białka. Duże ilości spożywanego słabego piwa wraz z niezlicznymi jarzynami, zwłaszcza kiszoną kapustą dostarczało koniecznych witamin.

W końcu XVIII wieku piwowarstwo polskie stopniowo upada; nie wytrzymuje konkurencji z importowanymi piwami angielskimi czy niemieckimi. W Warszawie powstają masowo (na wzór niemiecki) ogródki piwne.

Na prowincji produkują piwo browary małe, dworskie. W 1837 roku autor podręcznika piwowarstwa Jan Nepomucen Kurowski tak pisał:

*Jak wiele innych technicznych procederów i sztuka robienia piwa w kolebce u nas zostaje.*

W Warszawie powstają wielkie manufaktury browarnicze, które powoli będą wypierać małe browary. W 1827 roku przy ulicy Ciepłej otwierają swój browar Schaeffer i Glimpf, tu również rozpoczęli swoją działalność Haberbusch i Schiele, którzy swoją dystrybucją objęli także Warkę (ulica Niemojewska).

W 1830 roku warszawskie piwo splotło się z historią narodu; hasłem do rozpoczęcia powstania listopadowego był pożar starego browaru na Solcu. Przebywający w Polsce w tym czasie podróżnik szwedzki zanotował:

*Piwo jest ulubionym napojem Polaków. Siadając do dobrze zastawionego stołu każdy biesiadnik ma przed sobą butelkę piwa, którą opróżnia przy mięsiwach podawanych w czasie posiłków.*

Największe browary produkowały wówczas tradycyjne piwo marcowe - ciemne i mocne oraz szlacheckie - słabsze i jasne.

W 1911 roku istniało w Warszawie 12 browarów: Haberbusch i Schiele, Browar Akcyjny Kijoka, Adolf Hamburger, Seweryn Jung, Fiszel Kleinbaum, „Livonia”, „K. Machleid”, „St. Migurski”, Bracia Reych, R. Rawicki i M. Pacholder, „Salvator” A. Krauze i Icek Nest. Spośród nich najbardziej ekspansywnie były browary Haberbuscha i Schielego, które w 1921 roku wchłonęły browar Machleida.





## **SŁOWNICZEK PIWOSZA**

**Antalek** - miara objętości używana w Polsce od XVI w. (równa od 45,9 l. do 94,6 l.)

**Chmiel** - *Humulus lupulus*, pnąca bylina o pędach do 6 metrów długości, rozpowszechniona w umiarkowanej strefie Eurazji i Ameryki Północnej; kwiatostany podobne od szyszek, po wysuszeniu używane są do produkcji piwa.

**Czerwone piwo** - otrzymywane ze specjalnego rodzaju sło-  
du jęczmiennego, produkowane w Irlandii.

**Gramatka** - polewka piwna

**Grodzisz** - piwo wyrabiane z wędzonego sło-  
du pszenicznego.

**Kalteszal** - z niem. *Kalteschale*, polewka piwna z cytryną,  
cukrem, chlebem tartym; za Augusta III podawana na  
Zamku, na początku XIX w. w piwnych ogródkach.

**Kega (keg)** - ciśnieniowa beczka do piwa sporządzona z  
metal.

**Lupulina** - pyłek na płatkach szyszek chmielowych nadają-  
cy piwu aromat i goryczkę zielonkawożółty lub poma-  
rańczowożółty lepki proszek uzyskany przez otarcie su-  
szonych szyszek chmielowych; ma charakterystyczny  
zapach i gorzki smak; ze względu na właściwości uspo-  
kajające i bakteriostatyczne, wykorzystywana w stanach  
nadmiernego pobudzenia nerwowego.

**Marcowe piwo** - "... od miesiąca marca, w którym się warzy;  
mocne, ciemne i ma wiele ekstraktu chmielowego" - tak  
charakteryzował ten rodzaj piwa autor XIX-wiecznego  
podręcznika piwowarstwa Jan Nepomucen Kurowski.

**Mieluch** - słodownia.

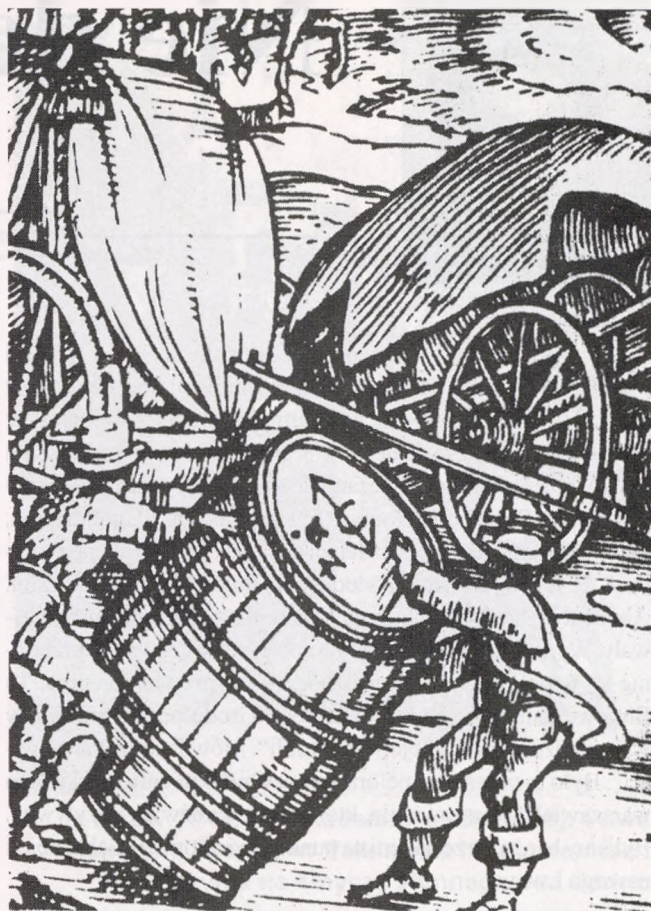
**Obciąg** - proces rozlewania piwa (do butelek).

**Słód** - skielkowany i wysuszony jęczmień.

**Rostownia** - izba browarniana, gdzie warzono piwo.

**Tank** - zbiornik, w którym piwo poddawano fermentacji.

**Wańtuch** - wór z grubego płótna konopnego używany do  
pakowania wysuszonych szyszek chmielowych.



Reprodukcja XVI - wiecznych drzeworytów niemieckich przedstawiających produkcję i transport piwa

Anna Kornatek

## **INFORMACJA Z OSTATNIEJ CHWILI**

Fundacja im. Stefana Batorego zwróciła się do Echa Warki z propozycją włączenia się w realizację programu Przeciw Korupcji. Jest to program budowy zaufania społecznego do instytucji publicznych i przeciwdziałania korupcji. Główny cel - jaki stawiają sobie jego twórcy - to przeciwdziałanie mechanizmom i postawą korupcyjnym i równocześnie odbudowywanie zaufania do instytucji publicznych.

Obejmuje on:

- budowanie świadomości społecznej,
- proponowanie zmian legislacyjnych,
- wspieranie niezależnych mediów,
- merytoryczne wspieranie i pobudzanie ruchówobywatelskich.

Program powyższynie jest związany z żadną opcją polityczną, a jego powodzenie, w dużej mierze, zależy od współpracy z mediami, a zwłaszcza z pismami regionalnymi. Korupcja to problem nas wszystkich - jak słusznie - podkreślają w zakończeniu swego pisma twórcy programu:

„Korupcja jest złem, a ze złem trzeba walczyć - niezależnie pod jakim sztandarem się stoi”.

Redakcja E. W. pragnie włączyć się w program Przeciw Korupcji. Prosimy o kierowanie do nas wszelkich sygnałów o faktach, zjawiskach i nieprawidłowościach występujących na terenie Gminy Warka i gmin sąsiednich.

## **Przysłowia i powiedzenia** **"piwne"**

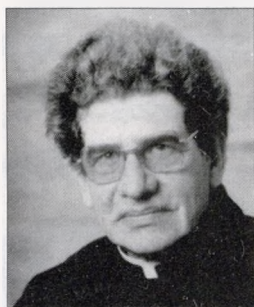
*Miejska przyjaźń, konwie na piwo  
a różna na pieczeń nie bronić.*

*Może prędko na nich przyjdzie wypić  
piwo swego warzywa.*

*Często piwa nie pije, kto sobie zwarzył*

**Opracowano na podstawie katalogu „Piwo w dawnej Warszawie”. Warszawa 1999 r.**





# Nie dać się zabić

reportaż z pamięci - cz. VII

**A**w niedzielę wieczorem chwyciło się „Na wesołej lwowskiej fali”. Najpierw kupił Ojciec detektor z kryształkiem i słuchawkami, potem lampowy aparat z akumulatorem i dużymi bateriami „Centra”; wreszcie, już tuż przed wojną, aparat Philipsa włączany do sieci elektrycznej. Cieszyły nas dialogi Szczepcia i Tońcia, Aprikosenkraza i Untenbauma, radcy Strońcia i jego synka Marcelka. Ojciec z satysfakcją stwierdzał, że jest to inicjatywa studentów Politechniki Lwowskiej. Ale filmy z udziałem naszych bohaterów bardzo nas rozczarowały. Wypadli oni w tej wersji filmowej naiwnie, wręcz infantylnie i - w pełnym tego słowa znaczeniu - prowincjonalnie. To filmowe zaniżenie godności Lwiewo Grodu przypisywaliśmy wszystkim ambicjom „Centrali”. Mówiło się „Warszawiści”. Było to określenie pejoratywne, w odróżnieniu od określeń warszawiak i warszawianin, które miały wydźwięk pozytywny. Byliśmy bardzo przeculeni na punkcie wielkomiejskich ambicji naszego Lwowa.

Kiedy przyjechała do Lwowa, w ramach wymiany wakacyjnej, wycieczka gimnazjalistów z Warszawy. Poszliśmy ich witać na dworzec. Chłopcy z Warszawy, którzy z pociągu wysiedli, od razu nam podpadli. Z wzgardliwym wyrazem twarzy jeden zwłaszcza dryblas powtarzał: - Zobaczmy, jak wygląda ta prowincja.

Jeden z naszych przyskoczył do niego i zapytał: - A koledzy skąd przyjechali? - tamten z nieukrywaną dumą: - my z Warszawy. A nasz kolega na to z niewinną miną: - Ale z Warszawy Wsi, czy z Warszawy Zdroju?

Marzyłem o rowerze. Ojciec się uparł. Przypisywał swoją wadę serca młodzieńczym wyczynom rowerowym. Było to prawdopodobne, gdyż rowery w czasach młodości Ojca nie były doskonałe, a teren wokół miasta był górzysty. Aby zrekompensować nieureczywistnione sny o balonówkach marki Damian, zapisał nas Ojciec na lekcje jazdy konnej. Ujeżdżalnia znajdowała się na Persenkówce. Przy końcu ulicy Pijarów. Za szpitalem i w prawo w bok poza Łyczaków. Zdaje się, że tam dojeżdżała jedyńska. Trenerem był Węgier, pan Szaferny. Myśmy nazywali go przekornie „Szaftnięty”. Na maneżu krzyczał: - Panie na Carmen, co pan siedzi na tej kobyle, jak świnia na krowie?! - Pięty na zewnątrz! Łokcie przy sobie! Skrócić wodze! - itp. Mnie chwalił, że mam „miękkie krzyże” i będę dobrym jeźdźcem. Niestety, w międzyczasie miały się odbyć międzyszkolne zawody pływackie. Przyszedł na lekcję „gimnastyki” - tak się to wtedy nazywało - pan prof. Ziółkowski i zapytał, kto umie pływać. Oczywiście, zgłosiłem się. Pływałem już wtedy jak chciałem: jedną ręką, jedną nogą, na wznak, klasycznym, pieskiem i każdym innym oprócz kraula. Mogłem wytrzymać w wodzie dwie godziny. Nikt nam nie wyjaśnił. Sam się domyśliłem, że będę musiał skoczyć ze słupka. Poszedłem na krytą pływalnię. Była już wtedy taka jedna we Lwowie i tam się miały odbyć te zawody. Wyćwiczyłem skok

startowy, ale nikt mi nie powiedział, jak się wykonuje nawroty. Na zawodach dopiero okazało się, że wielu uczestników - i ja wśród nich - zostało zdyskwalifikowanych „za nieprawidłowe nawroty”. Tak, w mojej osobie zmarnował się jeszcze jeden talent pływacki długodystansowy.

Natomiast okazało się wkrótce, że basen był zakażony strept - i i stafilo - kokami. Wywiązały się ropne schorzenia górnych dróg oddechowych. Wycięto mi wszystkie trzy migdałki. Robiono punkcje bocznych zatok nosa itp. Do dziś mam z tym kłopoty a wtedy leczyło się aspiryną. Zaś mój starszy braciszek robił tymczasem postępy na ujeżdżalni. Ja byłem już tylko kibicem.

Wróćmy jednak do Zakopanego. Napisałem tam wiersz, który w rozwoju mojej twórczości był jakimś przełomem, choć też naraził mnie na cykl różnych nieporozumień. Najpierw napisałem „bracie”, jakby dedykując go bratu, potem w liście wysłanym do Ojca - też zrymowanym - zastąpiłem słowo „bracie” słowem „Tato”. Brat się obraził, Ojciec nie zrozumiał właściwie mojego listu. Bo Ojciec także swój list zrymował. A ja odpisałem jakoś tak, że styl Ojca „Słowackim przewybornie



Pawełek Heintsch w V-jej klasie Szkoły Powszechnej św. Antoniego we Lwowie.



traci” - „a ja, Pawłowym swoim własnym stylem” ... Ojciec więc też czuł się trochę urażony, choć te zwroty były raczej świadectwem niepełnego jeszcze władania tworzywem językowym z mojej strony.

Powrót z wakacji bywał jeszcze przyjemniejszy niż same wakacje. Tęskniliśmy już do miasta. Ojciec czekał na peronie, odmłodzony i bardzo serdeczny. Pan Skiernicki, inwalida wojenny i emerytowany kolejarz dozorca jeszcze z kamienicy przy ul. Grunwaldzkiej 12, pierwszego mieszkania mojego dzieciństwa przed przeprowadzką na Bielowskiego, brał nasze walizki i niósł do taksówki. W domu czekało wspaniałe przyjęcie przygotowane przez drugą babcie, matkę Mamy, która mieszkała z nami. Były to niezwykle przysmaki z bułgarskiej kuchni. Mieszkanie było odświeżone, często wyremontowane. Zawsze czekała jakaś niespodzianka: piesek, akwarium, nowe mebelki lub coś podobnego. Pan Skiernicki też był zawsze zaproszony. Wypijali z Ojcem i Mamą ćwiarteczkę (nigdy więcej) wiśniówki lub pomarańczówki Baczewskiego.

Mieszkanie na Grunwaldzkiej, świadek pierwszych sześciu najpiękniejszych lat mojego życia, drogo Ojca podobno kosztowało. Rozmawiało się o tym często w gronie znajomych, utkwilo więc w mojej pamięci. Mieszkanie to (pokój z kuchnią, łazienką i przedpokojem) kupił Ojciec, gdy wrócił z niewoli rosyjskiej, 1922 roku. Miał wtedy 50 dolarówek. Były to bilety loteryjne gry losowej po 5 dolarów sztuka. Najwyższa wygrana wynosiła, ogromną w owych czasach sumę - 40 000 \$.

Po radosnym powrocie zaginionego syna (o czym później), wraz z nieznaną jeszcze synową i zamieszaniem pod wspólnym dachem, a zwłaszcza po narodzinach pierwszego wnuka Piotra, babcia moja zaczęła zwyczajne zabiegi o zachowanie przewagi we własnym domu. I babcia i Mama były osobami w najlepszym tego słowa znaczeniu. Gdziekolwiek jednak znalazłyby się razem, musiało być o jedną królową za dużo. Zostały potem dla siebie do końca nawzajem przyjazne i pełne szczerego szacunku. Ojciec jednak, darzący należą i stosowną miłością obie te niewiasty, zmuszony został do szybszego starania się o własne mieszkanie. Postanowił sprzedać owe dolarówki. Chodził do znajomych daremnie starając się ich przekonać, że wygrana jest pewna. Wreszcie zdecydował się oddać je do banku. Były równoznaczne z papierami wartościowymi. Mama prosiła, aby zostawił co piątą albo pięć pierwszych. Ojciec jednak orzekł, że albo wszystko, albo nic i sprzedał bankowi wszystkie. Mieszkanie zostało kupione, a zaraz w następnym ciągnięciu na piątą dolarówkę Ojca padła główna wygrana owe wyśnione 40 000 \$.

Dlatego też wychowaliśmy się w tym małym mieszkanku, przy wysadzonej kasztanami uliczce Grunwaldzkiej, bocznej Listopada a ja zostałem ochrzczony w kościele Marii Magdaleny przy ulicy Sapiehy.

Powrót Ojca z niewoli był, jak wspomniałem, dla babci, cioci Maryś i stryja Karola, radosną niespodzianką.

Ojciec bowiem, początkowo gorliwy zwolennik młodzieżowych związków lewicowych typu „Promieniści”, buntowniczy recenzent teatralny „Monitora” lwowskiego, którego naczelnym był znany lewicowiec red. Brajter, gdy już został studentem medycyny, zmienił światopoglądowy kierunek swoich zainteresowań. Powodem bezpośrednim tej zmiany był przyjazd do Lwowa Mariana Kukiela. Ojciec wstąpił do I-ej Kadrowej i penetrując okolice Lwowa organizował Oddziały Strzeleckie. Jak opowiadał, zadecydowała ostatecznie o wyborze tej drogi wywieszka nad drzwiami lokalu, w którym Kukiel organizował te pierwsze kadry: „Obywatelu, o tę wycieraczkę



**Lwów 1943, ul. Akademicka. Od lewej: Paweł Heintsch, Bronisław Palkiewicz i Piotr Heintsch. Piotr trzyma na smyczy słynnego psa Carino.**

wytrzymaj wraz z błotem Twoje przekonania polityczne”.

Dla młodzieży wychowanej na Trylogii Sienkiewicza, to hasło oznaczało początek walki o niezależną od nikogo, niepodległą Polskę. Potem następny wybuch I wojny światowej, mobilizacja, odmowa ze strony brygadiera Piłsudskiego przysięgi na wierność cesarzowi Franciszkowi Józefowi II i w konsekwencji przymusowe wcielenie nieposłusznych do armii austriackiej. Ojciec jako student po roku medycyny, otrzymał stopień „Sanitatzfenrich'a” (podporucznika sanitarnego) i skierowanie na pierwszą linię frontu. Ranny w bitwie pod Tarnopolem przy zaopatrywaniu rannych, dostaje się Ojciec do niewoli rosyjskiej. Dalsze wypadki wyglądają na filmowy scenariusz. Nieprzytomnego Ojca, niesionego na noszach poznaje (znajoma, jak ? chyba z wypraw organizacyjno-legionowych) panna Narajewska, córka nadleśniczego z pobliskich lasów. Narajów znajduje się ok. 80 km od Lwowa. Niedaleko stacjonuje sztab rosyjski. Rezolutna panienka dociera aż do samego Mikołaja Mikołajewicza, wuja cara Mikołaja II, który jest głównodowodzącym wojsk rosyjskich. Błaga o oddanie jeńca pod jej opiekę, na słowo honoru, aż do wyzdrowienia. Obiecuje przekazać go potem carskiej żandarmerii. Otrzymuje zezwolenie, zabiera Ojca do nadleśnictwa i tam, wspólnie z siostrą, zajmują się wyleczeniem jego rany. Panny wykurowały Ojca a gdy przybliżał się i zmarł na terenie nadleśnictwa jakiś bezimienny żołnierz, pochowały go pod nazwiskiem Ojca na cmentarzu w Narajowie. Do władz rosyjskich wysłały zawiadomienie, że jeniec o takim to imieniu i nazwisku zmarł i został pochowany.

Babcia z młodszym rodzeństwem Ojca wyjechała tymczasem do Pragi czeskiej i tam też otrzymała wieść o śmierci syna.

*c.d.n.*



# Chrzest, jakiego Gdynia nie widziała...

W niedzielę 25 czerwca, w dniu Święta Marynarki Wojennej nowy polski okręt otrzymał imię „Generał Kazimierz Pułaski”. Okręt jest darem Stanów Zjednoczonych dla Polski. Matką chrzestną „Pułaskiego” została Ludgarda Buzek - żona premiera RP.



Madeleine Albright, premier Jerzy Buzek i Ludgarda Buzek na chwilę przed rozpoczęciem uroczystości.



Dowódca okrętu - kmdr por. Marian Ambroziak.



Przemawia Jerzy Buzek - Premier RP.



i Bronisław Komorowski - Minister Obrony Narodowej.



Przewodniczący Rady Miejskiej Andrzej Brzeźnicki i burmistrz Marian Górski wręczają dary kapitanowi fregaty.





Kapitan Marian Ambroziak z popiersiem Kazimierza Pułaskiego autorstwa Dominika Wdowskiego.



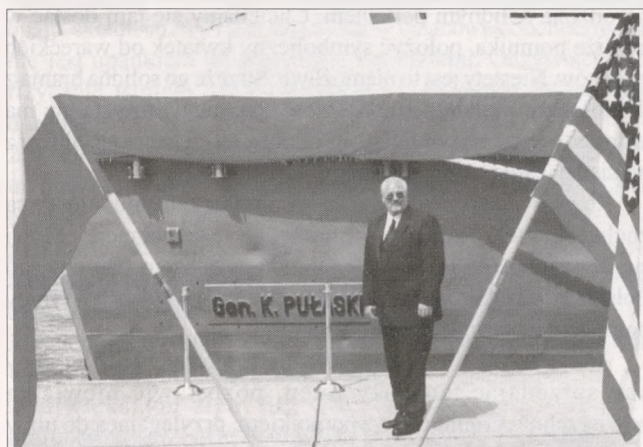
Dar młodzieży Szkoły Podstawowej nr 2 - kopia sztandaru Legionu Pułaskiego.



Część wareckiej delegacji przed fregatą.



Kapitan „Pułaskiego” otrzymuje pamiątki związane z historią domu rodzinnego bohatera.



Marian Górski - Burmistrz Miasta i Gminy.



Nasza delegacja przed okrętem wojennym „Warszawa”.



# Matura 2000



## W wareckim Liceum Ogólnokształcącym...

**T**radycyjnie, w maju odbywały się w szkołach średnich egzaminy dojrzałości. Do tegorocznej matury w wareckim Liceum Ogólnokształcącym, w jubileuszowym 2000-ym roku przystąpiło 83 uczniów. Pisemny egzamin zdali wszyscy pomyślnie (egzaminy ustne - 6 z nich będzie poprawiało). Najlepsze wyniki osiągnęły następujące maturzystki:

I miejsce - Aleksandra Piekarniak, uzyskała średnią ocenę 5,0 za cztery lata nauki i średnią 5,0 z egzaminów maturalnych; II miejsce - Anna Mąka z wynikami - 5,0 i 4,8; III miejsce - Marta Sikorska z wynikami - 4,9 i 5,2.

Laureatki otrzymały świadectwa dojrzałości z wyróżnieniem i nagrody książkowe, a Aleksandrze Piekarniak - Burmistrz Miasta i Gminy Warka wręczył, tradycyjnie już fundowaną nagrodę pieniężną w wysokości 1-go tysiąca złotych. Warto wspomnieć, iż obecny burmistrz, Marian Górski był nauczycielem tegorocznych maturzystów, uczył ich przysposobienia obronnego.

Wychowawcami klas byli: mgr Gabriela Krawczyk, mgr Urszula Jaworska i mgr Artur Kaczmarek. Najlepszą klasą okazała się - IV c.

Charakterystyczne, iż tegoroczni najlepsi maturzyści wareckiego LO (same dziewczęta) pochodzą spoza Warki.

Aleksandra Piekarniak pochodzi z Gołębiowa k/ Nowej Wsi. Rodzice: Regina i Bogdan są rolnikami. Anna Mąka mieszka w Nowej Wsi a jej rodzice są nauczycielami (mama w ZSO w Nowej Wsi, tata - w Szkole Rolniczej w Jasięcu). Marta Sikorska pochodzi z Wichradza a jej rodzice są rolnikami.

Tym bardziej należą się serdeczne gratulacje Laureatkom, ponieważ oprócz nauki i codziennych dojazdów do szkoły, miały - podobnie jak wszystkie dzieci mieszkające na wsi - rozliczne obowiązki.

Ola Piekarniak będzie zdawała na farmację, na Akademię Medyczną w Warszawie. Anna Mąka przygotowuje się do egzaminów na stomatologię, na tę samą uczelnię. Marta Sikorska wybiera się do najlepszej w kraju uczelni ekonomicznej - SGH w Warszawie.

Wszystkim Nauczycielom, Rodzicom i tegorocznym Maturzystom serdecznie gratulujemy a tym ostatnim życzymy pomyślnych egzaminów na studia.

**T.K.**

## ...i w Zespole Szkół Zawodowych.

Do egzaminów maturalnych przystąpiło 61 uczniów z ostatnich klas Liceum Zawodowego, Technikum Elektrycznego i Technikum Zawodowego. Najlepiej zdali uczniowie z TE - wszyscy pomyślnie, z pozostałych klas 15 może egzaminy poprawiać.

Za najlepsze wyniki w toku całej nauki szkolnej i najlepiej zdany egzamin dojrzałości nagrody i wyróżnienia otrzymali:

1. Grzegorz Pisarek - TE (otrzymał nagrodę Burmistrza w wysokości 1000 zł); 2. Małgorzata Mrowińska - TZ; 3. Danuta Traczyk - TZ, 4. Jarosław Sarniak - LZ.

Z przedmiotów egzaminacyjnych najlepiej wypadły egzaminy z przygotowania zawodowego. Wszyscy absolwenci otrzymali tytuł technika w wyuczonej specjalności.

Wychowawcami klas maturalnych byli: w LZ - Krystyna Romanowska, w TZ - Sabina Zalewska i w TE - Waldemar Stasiak.

Blisko połowa maturzystów wybiera się na studia, pozostali zaś do pracy. Wszystkim gratulujemy i życzymy pomyślności na nowym etapie ich drogi życiowej.

**J.T.**

## W Krynicy

### Jeszcze o pomniku Kazimierza Pułaskiego.

Kilka miesięcy temu publikowaliśmy artykuły o bulwersującej sprawie sprzedaży terenu wraz z ... pomnikiem Kazimierza Pułaskiego w Krynicy. Ta karygodna decyzja obiegła środki masowego przekazu. Interweniowali m. in.: burmistrz Warki, Muzeum i Towarzystwo Miłośników miasta Warki imienia Kazimierza Pułaskiego.

Odezwały się liczne głosy oburzenia z kraju i zagranicy - wśród nich autorytety naukowe głosem prof. M. Bielenina i Towarzystwa Miłośników Mazurka Dąbrowskiego. Interweniował także senator Zbigniew Gołąbek.

Jakie są efekty? Niestety żadne. Mogłem się przekonać naocznie, przebywając z małżonką w minionym miesiącu w pięknej, uzdrowskiej Krynicy.

Miasto to licząc ok. 13 tys. stałych mieszkańców, bardzo licznie odwiedzane jest przez kuracjuszy, czasowiczów i turystów. Dzięki zdrowym wodom mineralnym odkrytym przez znakomitego geologa, prof. Uniwersytetu Lwowskiego - Rudolfa Zuberę. Dzięki przepięknym krajobrazom, parkom, lasom, górcom z licznymi potokami i ciekawej historii.

Uzdrowsko jest pięknie zadbane, czyste, ukwiecone. Jest jednak boląca zadra - pomnik Kazimierza Pułaskiego.

Wybudowany przez społeczeństwo w okresie międzywojennym, dla uczczenia pamięci o bardzo licznych miejscach potyczek prowadzonych w okolicach Krynicy przez naszego bohatera narodowego z czasów konfederacji barskiej. Wszystkie miejscowe uroczystości patriotyczne rozpoczynały się bądź kończyły przy pomniku Kazimierza Pułaskiego.

A jak jest obecnie. Faktycznie teren (część parku Pułaskiego) został sprzedany... prywatnej osobie. Cała duża posesja jest ogrodzona solidnym parkanem. Chcieliśmy się tam dostać w pobliże pomnika, położyć symboliczny kwiatek od wareckich ziomków. Niestety jest to niemożliwe. Strzeże go solidna brama z domofonem i kilka groźnych psów. Przeciętny turysta nie ma szans odwiedzenia pomnika. Na bramie, na eleganckiej tablicy z mosiądzu napis: „Ośrodek Pracy Twórczej” (!!).

Rozmawiałem z kilkoma stałymi mieszkańcami, którzy są zbulwersowani i bezradni na tę naszą „nową demokrację”. Mówi się, że podobno posesję wraz z pomnikiem bohatera narodowego Polski „kupił jakiś nasz prominent, a ktoś we władzach Krynicy pomógł tę transakcję przeprowadzić”.

A wystarczyło trochę wyobraźni ze strony władz Krynicy aby sprzedając ten duży teren, pozostawić niewielką powierzchnię gruntu wraz z pomnikiem, przylegającą do ulicy Kazimierza Pułaskiego! Jednej z czterech głównych ulic w tym kurorcie. Czyż w Krynicy, Krakowie, Warszawie brak jest ludzi dobrej woli?

**T.K.**



## Zakończenie roku szkolnego w Publicznej Szkole Podstawowej nr 3 im. Żołnierzy Armii Krajowej w Warce.

Czerwiec to miesiąc zakończenia nauki w szkołach, dla młodzieży okres związany z oceną całorocznych wyników w pracy, okres przynoszący nadzieję i rozczarowania. Dla wielu szkół w kraju były to ostatnie dni egzystencji. Dotyczy to także PSP nr 3 im. Żołnierzy AK w Warce. Sytuacja - jak wszyscy wiemy - wytworzona na skutek kontrowersyjnej reorganizacji szkolnictwa.

Dyrekcja szkoły i władze MiG Warka postanowiły nadać tej uroczystości szczególny charakter. Oprócz rodziców udział wzięli: przewodniczący rady MiG Andrzej Brzeźnicki, sekretarz zarządu MiG Teresa Pawelczyk, dyrektor OKSiW Marek Gajewski.

Było wiele ciepłych słów, życzeń, nagród, prezentów i oczywiście kwiatów. We wszystkich wystąpieniach przewijał się akcent istotny dla tej szkoły - jej likwidacja z dniem 31 sierpnia br. Na twarzach obecnych widoczny był smutek, niekiedy aż do łez. Widać to było u wielu wychowawców, rodziców i dzieci. Szczególnie jednak u byłych żołnierzy AK. Nic w tym dziwnego, ponieważ to oni na tej uroczystości odbierali, przekazani w 1997 roku, sztandar z symbolami Armii Krajowej i hasłem „Bóg, Honor, Ojczyzna i Nauka”, hasło zawierające najistotniejsze wskazania dla młodzieży w ich przyszłym, dorosłym życiu.

Zarząd Ośrodka IV Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, tradycyjnie już, przekazał uczniom klas kończących naukę w szkole podstawowej, listy z podziękowaniem za wspólne utrwalanie historii AK oraz z życzeniami na pomyślną przyszłość. Wszyscy pedagodzy i pracownicy Szkoły otrzymali również podobne w treści pisma. Prezes Zarządu Ośrodka wręczył pani dyrektor, członkom Samorządu Szkolnego, Radzie Rodziców i

pocztom sztandarowym medale upamiętniające 60-tą rocznicę powołania Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej.

Ceremonia przekazania sztandaru Szkoły akowskiemu pocztowi sztandarowemu była przejmująca. Odbyło się to w następujący sposób: sztandarowy pocztu przekazuje sztandar pani dyrektor szkoły Iwonie Golańskiej, ona przejmując go całuje płat sztandaru, odbiera sztandar i przekazuje go pocztowi sztandarowemu Ośrodka. W tym czasie oba poczty sztandarowe salutują. Pani dyrektor I. Golańska podchodzi do stołu i prosi o chusteczkę - ociera łzy. Łzy pojawiają się na twarzach wielu osób, wzruszenie ogromne. Trwa to aż do zakończenia odtwarzanej z taśmy magnetofonowej pieśni Zbigniewa Kabaty „Armia Krajowa” - w wykonaniu zespołu szkolnego pod kierunkiem mgr Doroty Gębskiej. Rozluźnienie następuje dopiero po wyprowadzeniu sztandarów. Przewodniczący Rady Rodziców zwraca się do mnie ze słowami „panie Edwardzie, to tak jak pogrzeb kogoś bliskiego w rodzinie”. Tak - ta uroczystość miała charakter pogrzebu.

Nasuwa się pytanie - czy tak musiało się stać, czy trzeba było w Warce likwidować szkołę, mającą za patrona Żołnierzy Armii Krajowej, nie zabezpieczając możliwości utrwalania wiedzy o AK. Istnienia tej Szkoły nie da się już przywrócić, ale trzeba zrobić wszystko aby w Warce nie pozostała tylko pieśń o AK:

*Nas nie stanie, lecz Ty nie zginiessz  
Pieśń Cię weźmie, legenda przechowa  
Wichrem chwały w historię popłyniesz  
Armio Krajowa.*

**Edward Zieliński**

O wareckiej GS

### W sprawie "Polemiki"

Podtrzymuję treść i sens mego artykułu w Echu Warki w numerze 24 z kwietnia „25 lat temu”.

1. Pisałem: „Wielkim dramatem wareckiej GS „Sch” był i jest jej upadek...”. Czyż zmniejszenie zatrudnienia z około 400 pracowników w 1989 do 15 i pozbycie się m. in.: masarni, składu opału, składu tarcicy i innych obiektów i placówek dochodowych nie jest upadkiem tej szacownej Spółdzielni. Oczywiście GS fizycznie istnieje, ale co pozostało z jej ponad 50-letniego dorobku?

2. Pisałem: „A przecież - pomimo transformacji ustrojowej i uwolnienia rynku - przynajmniej 100 osób mogło zachować miejsca pracy. Z powodzeniem mogły funkcjonować: obydwie piekarnie, masarnia, skład opałowy, sprzedaż materiałów budowlanych czy środków ochrony roślin”. Tak jak uczyniono to w innych GS-ach choćby z byłego woj. radomskiego.

3. Autorka „Polemiki” (EW nr 25 z maja br.) p. St. Jakubowska od wielu lat Przewodnicząca Rady Nadzorczej w GS-ie, pisze m. in.: „Największym złem dla GS-u był wzrost podatku od nieruchomości.” Ale w innych, podobnych spółdzielniach obowiązywały identyczne uwarunkowania i nie doprowadziło to do tak drastycznego ograniczenia zatrudnienia i masowego pozbycia się dochodowego majątku.

4. Pisałem: „Nieudolne zarządzanie w latach 90-tych doprowadziło do tego”. Przecież nie było publiczną tajemnicą w Warce, że w tym okresie dwóch ciągle niedysponowanych prezesów Zarządu Gs-u, zmarnowało 50-letni dorobek spółdzielców z miasta i gminy Warka. Szkoda, że Rada Nadzorcza GS-u niestety tolerowała ten stan rzeczy.

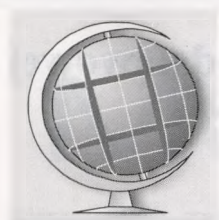
5. Pisze pani St. J.: „Wyszkoleni w Spółdzielni masarze i piekarze pracują nadal w tych zawodach - ale na własny rachunek”. Zgoda, tylko ilu ich pracuje - czy blisko 400 z poprzedniej załogi GS? Niestety, może kilkadziesiąt osób. A pozostali „zasilili” olbrzymią armię warecczan w dojazdach do pracy: do Piaseczna, Warszawy, Grójca, Belska, tylko do „Polkoloru” codziennie dojeżdża 460 osób, a bezrobotnych z naszego terenu zarejestrowanych jest blisko 600 osób.

6. W Warce przez ostatnich 10 lat ubyło około 1200 miejsc pracy. Na tą ogromną ilość głównie „zapracował” FUM, ale w dużym stopniu GS. Nie musiało być aż tak drastycznie. W międzyczasie powstały nowe zakłady z licznymi miejscami pracy, choćby w Grójcu czy Belsku. A dlaczego w Warce nie udało się uratować przynajmniej sporej części dotychczasowych miejsc pracy?

W Polsce aktualnie „wchodzi” w dorosłe życie wyż demograficzny. Podobnie jest w Warce, ale niestety nasza młodzież musi wyjeżdżać do pracy „na saksy” do innych miast. Czy aż w takim stopniu musiało tak być? Pytanie to stawiam również Autorce „Polemiki”.

**Tadeusz Kulawik**





„Płyn po morzach i oceanach... nadaję ci imię WARKA”

## KONIEC REJSU

**P**owrotny rejs m/s „Warki”. Za nami Irlandia z widoczną z daleka katedrą św. Patryka - patrona kraju. Kończy się rozległa rzeka Lee. Wypływamy na pełne morze bez wiatru i fal. Wydaje mi się, że to czarna smoła leniwie przesuwa kadłub statku. A wewnątrz załoga - jak duża rodzina - pracuje i odpoczywa lub ćwiczy w sali rekreacyjnej.

W swoim reportażu doceniłam pracę załogi technicznej, którą dowodził chief Lewandowski - II oficer. Wychwala swoich orłów, twierdząc, że może w pełni polegać na starych marynarzach - Józefie Ginderze, Zbigniewie Polczyku i Tadeuszu Wilniku. Każdą awarię usuwają bez względu na czas i zapłatę za godziny nadliczbowe. Moim zdaniem chief byłby jeszcze lepszy, gdyby nie chował głowy w piasek tzn. w wodę i wygzekwował od armatora należności.

Wielkim uznaniem całej załogi cieszy się kuk Remigiusz Słojkowicz i zajmuje specjalne miejsce na statku, bo: „głodny Polak jest zły”. Dogadza on podniebieniom, co wpływa na wspaniałe samopoczucie załogi. Zastanawiałam się ile w tym zasługi Kapitana, a ile kuka.

Remigiusz jest rdzennym warszawiakiem z Jelonek ale już 8 lat mieszka w Makowie, a kucharzy na statkach już 37 lat, na m/s „Warce” - 3 miesiące. Ochmistrz Maciej Pawiński to stary wilk morski, chociaż na takiego nie wygląda. Jego hobby to praca na działce, na której sieje i sadzi najróżniejsze rośliny. Martwi się, że jak wróci do Gdańska to zastanie działkę porośniętą chwastami.

Przy malowaniu ładowni pracują starsi marynarze: Czesław Karpowicz, R. Płoszejowski, Henio Skrzynek, Krzysztof Cichoń. Przez cały dzień, z przerwą na obiad - zostały odmalowane ładownie.

Byłam wielce zbudowana postawą załogi. Zadowolony był również kapitan Wojciech Kowalski i pod koniec rejsu nie jedną butelkę ale cały antałek wareckiego piwa polecił dać do obiadu, dla załogi. Wszyscy bardzo mili i serdeczni a zarazem profesjonalści - jak magazynier Jerzy Lenda, przy tym „złota rączka”.

Po każdej kolacji, czas wolny większość załogi spędzała przed ekranem telewizora, oglądając programy zachodnich telewizji. Niestety, nie wszyscy znali angielski.

W spaniu mam olbrzymie „manko”, gdyż często czytam do późnej nocy, ponieważ świadomość, że wokół tylko fale morskie i nic więcej - przeraża mnie! Aż w końcu ze słowami „wola Twoja Panie” - zasypiam. Po śniadaniu - a jest już 20 lipca 1984 roku - jestem na mostku kapitańskim, gdzie wartę pełnią Eugeniusz Borug i R. Płoszejowski, a w swojej kabinie radiooficer Piotr Araczewski z Kołobrzegu. Koledzy mówią, że tak jest zaangażowany, iż nawet w jadalni jego ręka - „klawiszuje”. Pracuje bez zastępstwa, toteż często marzy by być leśnikiem. Chociaż dodaje z rezygnacją „mogę jeszcze długo pływać, tylko żeby zawijać do portu w Kołobrzegu”.

Rozmawiam na mostku z Edwardem Doryniem, maszynistą, którego uważałam za najmłodszego członka załogi. Tymczasem pływa on już pięć lat a na m/s „Warce” - drugi rejs. Ma 29 lat i mieszka w Szczecinie, gdzie czeka na niego 1,5 letnia córeczka.

W ogóle cała załoga jest bardzo młoda i nikt nie przekroczył 40 roku życia. Każdy z nich zostawił w domu żonę, małe dzieci,



Załoga m/s „Warki” podczas posiłku w mesie.

które ojca widzą raz na dwa, trzy miesiące. W wolnych chwilach przemierzają statek „góra-dół”, myśląc o domu, o tym jak bardzo chcieliby wziąć na ręce synka i usłyszeć „tatuś”. Serdecznie im współczuję i wiem, że tego odczucia nie zastąpi żaden „szmal i ciuch”. I już wiem skąd się bierze tyle gorczy w ich sercach. Wszystko to wypływa z tęsknoty za domem i nostalgii za krajem.

Zgodnie z umową z załogą najniższego pokładu - odwiedziłam maszynownię. Panuje tutaj wysoka temperatura od 37 do 40 stopni C i olbrzymie wibracje. Trzeba być wysokiej klasy fachowcem, by poradzić sobie z całą nowoczesną techniką maszynowni. Nad sercem statku czuwają na zmianę po 24 godziny: T. Wilnik, J. Ginder i Z. Polczyk.

21 lipca o godz. 16-ej jesteśmy z powrotem w Kanale Kilońskim, gdzie panuje duży ruch - jesteśmy dopiero na piątej pozycji wśród dryfujących statków. Nic ciekawego się nie dzieje, tylko czasami przecina kanał Bourg - tzn. prom.

Ostatni dzień rejsu słoneczny, z lekkim kołysaniem statku. Smaczny obiad a na podwieczorek tosty. Wspólne zdjęcie na dolnym pokładzie - ładowni.

Płyniemy tą samą trasą ale jakby szybciej, tylko 1200 ton balastu, tj. wody pod pustymi ładowniami. Mijając statek m/s „Gliwice II” pozdrawiamy sygnałami a dalej ponownie Arkana na NRD-owskim brzegu. W nocy widziałam już światła Półwyspu Helskiego. A rano o 5.30 - Kanał Zawadzkiego.

Odczułam silne zdenerwowanie załogi, ponieważ następny rejs już tego samego dnia o godzinie 22 - ponownie do Irlandii i również z węglem. Załoga nie może opuścić statku i nie może odwiedzić rodzin - do Szczecina za daleko. W kanale obok zacumowany „Nałęczów” i „Kopalnia Miechowice” a olbrzymie cyklopy już ładują węgiel na m/s „Warka”.

Ten reportaż pisałam podczas rejsu i podzieliłam się nim z Czytelnikami Echa, aby ocalić od zapomnienia chociaż jedną załogę z m/s „Warki”. Jednocześnie wyrazić uznanie i wdzięczność wszystkim załogom, które będą pływać na m/s „Warce”, m/s „Gen. Pułaski” i wszystkim ludziom morza.

Stanisława Jakubowska.





# Bezpieczne miasto

Krzysztof Wieczorek, komendant Komisariatu Policji dla Echa Warki

Czerwiec obfitował w wydarzenia związane niestety - z aktywnością groźnych grup przestępczych podejmujących próby działania na naszym terenie.

W dniu 26 maja funkcjonariusze w pobliżu dworca PKP zatrzymali 6 osobową grupę przestępczą, w skład której wchodził mężczyźni z Wołomina i okolic. Przy zatrzymanych znaleziono i odebrano broń palną oraz mundury policyjne. Nie ulega wątpliwości, że grupa ta wyspecjalizowała się w bantytymie drogowym i w celu zebrania dostatecznych dowodów sąd w stosunku do wszystkich zastosował środki zapobiegawcze w postaci tymczasowego aresztowania.

Organizowane w naszym mieście „Święto Warki” przebiegło w zasadzie spokojnie, poza jednym przypadkiem, gdzie w dniu 18 czerwca na ulicy Bielańskiej doszło do rozboju na właścicielu samochodu Cinquecento. Sprawcy pobili go a następnie skradli mu pojazd, który uszkodzony porzucili w pobliżu Białobrzegów.

W czerwcu zatrzymano jedynie trzech nietrzeźwych kierujących i jest to sygnał, że w dużym stopniu ograniczyliśmy jazdę pod wpływem alkoholu w Warce. Rekordzista w tym miesiącu miał 1,93 promile alkoholu. Dzień piąty czerwca był wyjątkowym dniem jeśli chodzi o zatrzymanie poszukiwanych osób. Tego właśnie dnia nasi funkcjonariusze zatrzymali aż 6 poszukiwanych. Pochodzili oni z Wrocławia, Polanowa (woj. zachodniopomorskie), Ząbkowic, Warszawy, Buska Zdroju i Bielaw. W czerwcu zatrzymano 7 poszukiwanych. Ponadto zanotowano 6 kolizji drogowych, jeden wypadek drogowy, w 15 przypadkach udzielano interwencji domowych, miało miejsce 10 kradzieży i 5 kradzieży z włamaniem. Z terenu Warki w minionym miesiącu skradziono 4 samochody osobowe.

W kolejnych numerach Echa Warki wrócimy do akcji - Czy znasz swojego dzielnicowego? - i zaprezentujemy Czytelnikom funkcjonariuszy odpowiedzialnych za poszczególne dzielnice naszego miasta.

## PROGRAM „BEZPIECZNA WARKA”

Zdając sobie sprawę, że bezpieczeństwo dla mieszkańców Warki to temat najważniejszy opracowaliśmy program, którego założenia, cel, i kierunki przedstawimy do dyskusji na łamach Echa Warki.

W dzisiejszym numerze przedstawimy cele i założenia programu, który jest niczym innym, jak próbą stałego partnerskiego współdziałania policji ze społeczeństwem. Oto te założenia:

1. wypracowanie stałej formuły współpracy zezwalającej na realizację programów cząstkowych;
2. stworzenie stałego forum policyjno-społecznego dla optymalnej realizacji założeń programowych;
3. uzyskanie gwarancji, iż powyższe formy działania zezwolą na racjonalne wykorzystywanie sił i środków zaangażowanych w strategię zapobiegania.

Cele tego programu to:

1. ograniczenie przestępczości;

2. zmniejszenie strachu przed staniem się ofiarą przestępstwa;
3. podniesienie poziomu bezpieczeństwa i jakości życia;
4. stworzenie bezpiecznego miasta, osiedli, rejonów do prowadzenia działalności gospodarczej i życia społecznego, przy odpowiednio dobranych i proporcjonalnych do podjętych działań środkach finansowych.

Dla realizacji tych celów niezbędne jest:

- kształtowanie świadomości prawnej społeczeństwa;
- pobudzanie inicjatyw społecznych w kierunku działania na rzecz poprawy bezpieczeństwa;
- zaangażowanie wszelkich możliwych podmiotów w partnerską współpracę między instytucjami i policją w zakresie realizacji programów zapobiegawczych;
- prowadzenie badań środowiskowych wskazujących na potrzebę i zasadność podjęcia działań programowych, poprzez: analizę dynamiki przestępczości, geografii czasoprzestrzennej zdarzeń, rozpoznawanie czynników warunkujących stopień zagrożenia przestępczością, a także badanie opinii środowiska w przedmiocie czynników wpływających na poczucie bezpieczeństwa oraz poziomu poczucia tego zagrożenia;
- opracowanie na bazie tak skonstruowanego planu „mapy przestępczości” właściwych propozycji programowych adekwatnych do zagrożenia, uwzględniających odczucia społeczne oraz infrastrukturę terenu;
- zabezpieczenie funduszu dyspozycyjnego, niezbędnego dla realizacji programu „Bezpieczna Warka”;
- opracowywanie programów cząstkowych służących realizacji konkretnego problemu;
- koordynowanie działań profilaktycznych, w tym przede wszystkim:
  - a) z zakresu organizacji czasu wolnego dzieciom i młodzieży;
  - b) inicjowanie działań zmierzających do poprawy bezpieczeństwa oraz wzrostu poczucia bezpieczeństwa;
  - c) organizowanie bądź współorganizowanie imprez masowych, zdarzeń o charakterze kulturalnym i sportowym;
  - d) inspirowanie instytucji i podmiotów już funkcjonujących na terenie miasta do podejmowania działań na rzecz poprawy bezpieczeństwa,
  - e) pozyskiwanie do współpracy osób prawnych i fizycznych, mecenatu kulturalnego i sportowego celem zabezpieczenia środków finansowych niezbędnych do realizacji poszczególnych przedsięwzięć.

Jesteśmy głęboko przekonani, że konsekwentne realizowanie tego programu zapobiegnie wielu przestępstwom, zmniejszy strach i obawę przed nimi; postawa policji będzie bardziej odpowiedzialna i skuteczna. Obu stronom przyniesie to zasadnicze i wymierne korzyści.

W następnych numerach Echa Warki postaramy się zapoznać naszych Czytelników z kierunkami działania i spodziewanymi rezultatami.

Krzysztof Wieczorek.



## 25-lecie Zakładu Zaopatrzenia Ogrodniczego w Warce.

Zasłużony dla naszego rolnictwa Zakład Zaopatrzenia Ogrodniczego obchodzi swoje 25-lecie. W minionym okresie zakład zbudował nowoczesną klimatyzowaną bazę magazynową, w 1991 roku przekształcił się w spółdzielnię pracy z kapitałem 32 udziałowców - pracowników Zakładu, który z szefem - założycielem firmy Wiesławem Trojanowskim podjęli trud jego rozbudowy.

Umiejętności szefa plus ambicje i kwalifikacje załogi pozwoliły na uplasowanie się wareckiego ZZO wśród największych dystrybutorów środków ochrony czołowych koncernów chemicznych: BASF, Bayer, Du Pont, Novartis. Oprócz hurtowni i sklepu w Warce posiada sklepy firmowe w Grójcu, Konarach, Górze Kalwarii i Piasecznie.

Z okazji jubileuszu Echo Warki pragnie złożyć na ręce Prezesa Wiesława Trojanowskiego najserdeczniejsze życzenia dalszych sukcesów i rozwoju tej zasłużonej firmy.

Echo.

## Przypominamy

Od kilku miesięcy na łamach Echa Warki publikujemy Pamiętniki, ks. Pawła Heintscha, byłego proboszcza parafii w Ostrołce, od dwóch lat mieszkającego w Domu Księży Emerytów w Otwocku. Wspomnienia godne są utrwalenia w druku tak jak i wszystko, co ten kapłan - poeta nam przekazuje. Maszynopis Pamiętników wraz z materiałem ilustracyjnym jest już gotowy do druku - nie możemy zaprzepaścić wykonanej już pracy. Zwracamy się z gorącym apelem do społeczności naszego miasta o finansowe wsparcie tego zamierzenia. Apelujemy do parafian ks. Pawła z pobliskiej Ostrołki, do wszystkich sympatyków Jego twórczości o przekazywanie środków finansowych na druk książki. Oto numer naszego konta:

**Towarzystwo Miłośników miasta Warki,  
PKO BP nr 10204375 - 72919 - 270 - 1  
z adnotacją „Pamiętniki”**

Ci wszyscy, którzy zechcą wspomóc powyższą inicjatywę otrzymają książki ks. Pawła z Jego autografem.

## „Pamiętajcie o ogrodach ...”

Burmistrz Miasta i Gminy Warka i redakcja Echa Warki ogłaszają III (już !) Konkurs na najpiękniejszy ogródek przydomowy, najpiękniejszy balkon, najpiękniejszą wystawę sklepową.

Regulamin konkursu:

- W konkursie mogą brać udział osoby prywatne i instytucje - Czas trwania konkursu: 15.05.2000 - 15.07.2000 r.

- Do konkursu można zgłosić się osobiście bądź pośrednio przez sąsiada, znajomego (po uzyskaniu zgody właściciela lub użytkownika). Zgłoszenia przyjmuje redakcja Echa Warki pisemnie, osobiście, telefonicznie, faksem lub e-mailem na adres muzeum@warka.pl - do dnia 1 lipca br.

### Formularz zgłoszenia:

(Właściciel bądź użytkownik)

(adres, telefon)

(przedmiot zgłoszenia)



podpis



**SALON WYSTAWOWY  
I SKLEP**

**05-660 WARKA**

**UL. WÓJTOWSKA 3**

**TEL. (048) 667 27 64**



## NOWOCZESNE SYSTEMY GRZEWCZE CIEPŁEJ I ZIMNEJ WODY

### KOMPLEKSOWA OBSŁUGA KLIENTA:

- pełne doradztwo techn. i serwisowe,
- projektowanie i dobór urządzeń,
- kompleksowy montaż i rozruch,
- modernizacja kotłowni węglowych na olejowo - gazowe,
- komputerowe sprawdzanie i regulacja palników olejowych i gazowych,
- serwis gwarancyjny i pogwarancyjny

### AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR NOWOCZESNYCH KOTŁÓW

#### C.O. FIRM:

ACV, BERETTA, BUDERUS,  
BROTJE, DE DIETRICH, FERROLI,  
JUNKERS HEPWORTH SAUNIER  
DUVAL, IMMERGAS, VAILLANT,  
VISSMAN

*CENY FABRYCZNE*

PREFERENCYJNE KREDYTY NA  
ZAKUP URZĄDZEŃ  
ENERGOOSZCZĘDNYCH



BANK OCHRONY ŚRODOWISKA  
SPÓŁKA AKCYJNA

- KWOTA KREDYTU DO 100 %
- OKRES KREDYTOWANIA  
DO 5 LAT
- OPROCENTOWANIE

**Buderus**

**JUNKERS**

**BRÖTJE**

**VIESSMANN**



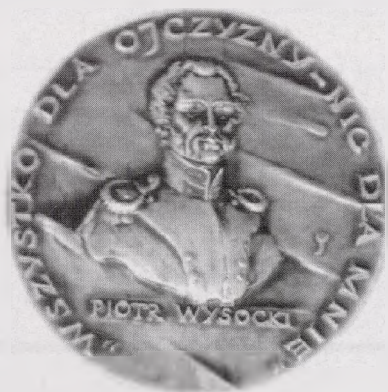
# DUET JOLEK



- gat. z rodziny psów, likaon
- sławny drukarz i księgarz polski
- krótka notatka, anons
- pozór, wymówka
- mleczny napój
- tarlisko ryb
- występuje sama na scenie
- stan w USA ze stolicą Little Rock

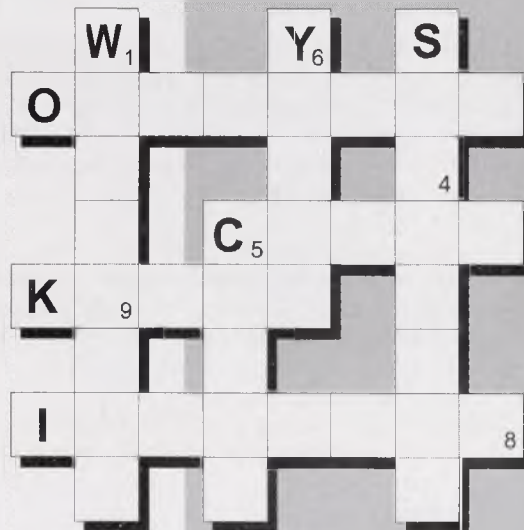


Litery z obu jolek przeniesione zgodnie z numeracją - dadzą rozwiązanie.



- ognik w oku
- .... Stanek, piosenkarka
- z karabinu lub w klasersze
- ironicznie o dziewczynie
- pałac króla Stanisława Poniatowskiego
- "... jak makiem zasiał"
- przyrząd do wytwarzania ozonu
- wietnamska rzeka

**słowniczek**  
*simir* - gat. z rodziny psów, likaongat.  
*Yamin* - rzeka w Wietnamie  
*Unger* - księgarz (1817 - 1874)



„Anwoj”

Echo Warki redaguje zespół : Anna Kornatek /redaktor naczelny/, Janusz Kreczmański /redaktor techniczny/, Leon Nawrocki, Jacek Matlakowski, Waldemar Tereskiewicz, Andrzej Wojakowski. Materiał ilustracyjny : z archiwum Muzeum.  
**Adres redakcji:** Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego, 05-660 Warka, ul. K. Pułaskiego 24, tel./fax (0 48) 667 22 67.  
 Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów.



# Swojskie klimaty !

## Plener WARKA 2000

W dniach 15 - 29 lipca gościć będziemy 10 artystów - malarzy i grafików na tradycyjnym, ósmym już plenerze zorganizowanym przez Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego i Towarzystwo Miłośników miasta Warki.

Przypominamy, że rozpoczęty w 1974 roku cykl plenerów (pierwsze odbyły się przy współpracy z Mazowieckim Towarzystwem Kultury) ma wielorakie zadania. Chcielibyśmy zarejestrować i utrwalić zmieniający się wizerunek architektoniczny Warki i ten szczególny klimat jej uliczek i zaułków.

Pragniemy utrwalić piękno ziemi wareckiej z rozległymi połaciami sadów, błękitną wstęgą Pilicy i zielenią łąk nadrzecznych. I wreszcie - co jest nie mniej ważne - chcielibyśmy aby mieszkańcy Warki zaczęli odczuwać potrzebę obcowania z dziełem sztuki nie tylko na salach wystawowych, ale we własnym domu.

W obecnym plenerze udział wezmą: Anna Bronicka



OTTON GRYNKIEWICZ

(Chełm), Otton Gryniewicz (Sędziszów), Stanisław Kurek i Teodozja Kurek (Konstancin), Leokadia Nastaly (Piaseczno), Wiesława Nastaly-Płaskocińska (Piaseczno), Krystyna Rudzka-Przychoda (Lublin), Krystyna Szczypkowska (Łódź), Halina Trójnawa (Lublin), Zofia Zielińska (Warszawa).

### EPITAFIUM DLA KOCHAJĄCEJ KWIATY

Lato w pełni. W tym roku korzystamy z jego uroków "pełnymi garściami". Nagrzani słońcem wdychamy słodki zapach róż i maciejki czy ostrą woń aksamitek lub nagietek. Miesiące letnie to najlepszy czas na oglądanie i wachanie naszych ogrodów. Niewątpliwie wszyscy lubimy kwiaty i cieszy nas ich widok. Czy kwiaty nas kochają?

Co dziennie przechodzą obok pewnego domu, przed którym od lat kwitły najpiękniejsze kwiaty od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Nad miniaturowymi grządkami małego ogródka pochylała się starsza pani. W jej oczach widać było dumę i satysfakcję i to coś, co nie wahałabym się określić jako miłość do kwiatów.

Prawie rok temu starsza pani nagle zmarła. Wiosną wystrzeliły spod ziemi jak dawniej różnobarwne krokusy i sasanki. Przekwitły szybko, jakby zawstydzone swoją wiosenną radością...

Potem, z miesiąca na miesiąc, ogródek stawał się coraz bardziej smutny i bezbarwny, chociaż pielęgnowany jest systematycznie przez córkę zmarłej właścicielki.

Dzisiaj o dawnej świetności ogródka przypominają jeszcze kolorowe plamy egzotycznych clematisów, rozpiętych na ścianach domu. Ale i one noszą w sobie smutek nieobecności pierwszej właścicielki - tej, która kochała kwiaty i znała ich upodobania - jak nikt w naszym mieście.

A.K.



Male jest piękne !

*Półrocza Figa; najmniejszy, najdzielniejszy i najhałaśliwszy pies w Warce.*